

Jestem polską pisarką. Piszę książki (uważam, że to wielki przywilej od losu, że mogę to robić), współpracuję z doskonałymi wydawnictwami, jak Iskry, Prószyński, PIW, Muza. Mam spotkania z czytelnikami, które ogromnie cenię. Utrzymuję bardzo bliski kontakt z Polską, polską kulturą, przyjaciółmi. Jest to dla mnie niezmiernie ważne, wręcz niezbędne do życia.

Będąc w Polsce, nabieram powietrza...

■ **Rozmowa z dr Aleksandrą Ziółkowską-Boehm, polską pisarką mieszkającą w USA**

■ **Jak zaczęła się pani przygoda z pisarstwem?**

Jako studentka filologii polskiej Uniwersytetu Łódzkiego pisywałam artykuły do prasy łódzkiej i warszawskiej. Na czwartym roku studiów jako temat pracy magisterskiej wybrałam twórczość reportażową Melchiora Wańkowicza. Po jakimś czasie napisałam list do pisarza, pytając go o kilka kwestii dotyczących jego książek, do których trudno mi było znaleźć materiał. W odpowiedzi zaprosił mnie do Warszawy. Spotkanie wydłużyło się. Pokazałam swoje dotychczasowe prace na jego temat, dyskutowaliśmy. Zapewne spodobało się pisarzowi, że „pracuję z polonistyki” tak wiele wie o jego książkach. Opowiedział mi, że chciałby napisać kolejną, w której by się zastanowił, czym jest proces twórczy. Pokazał dokładnie rozpisane zagadnienia, które chciał poruszyć, i zaproponował... pracę researchera, abym mu zbierała materiał. Miałam czytać biografie pisarzy, artystów, i wynajdywać odpowiednie cytaty/przykłady, które pisarz mógłby przytoczyć w planowanej książce.

Tak się zaczęła moja współpraca z Wańkowiczem. Po skończeniu studiów zaproponował mi stałą pracę jako swojej sekretarki i asystentki. Przeniosłam się do Warszawy, otworzyłam przewód doktorski u prof. Juliana Krzyżanowskiego (po jego śmierci kontynuowałam u prof. Janiny Kulczyckiej-Saloni). Wańkowicz skończył książkę, rozrosła się do dwóch tomów, dał jej tytuł *Karafka La Fontaine'a*. Pisarz umieścił na niej dedykację dla mnie z podziękowaniem za współpracę. Zapisał mi także swoje archiwa. Wielkie to dary i ogromny kredyt zaufania.

Wańkowicz zmagał się z czasem, miał kłopoty ze zdrowiem, przeszedł operację w Anglii. Zmarł we wrześniu 1974 roku. Znałam go tylko dwa lata i cztery miesiące, niedługo, ale był to twórczy okres i bardzo mnie ukształtował.

Po śmierci pisarza kontynuowałam doktorat, prowadziłam serię jego *Dzieł wybranych*. Zachęcona przez znajomych i Wydawnictwo Literackie, w ciągu

sześciu miesięcy napisałam książkę o Wańkowiczu. O jego ostatnich dwóch latach życia, jego nastawieniu do pisania, kontaktach z czytelnikami i różnych moich obserwacjach. Była to moja pierwsza książka, miałam niepełne 26 lat. *Blisko Wańkowicza* miała trzy wydania, ogromny nakład. Niebawem zaczęłam pisać drugą i trzecią książkę. Interesowały mnie losy ludzi, bliskie mi były opowieści reportażowe. Wydawnictwo „Czytelnik” wydało *Moje i zasłyszane*, Wydawnictwo Literackie *Z miejsca na miejsce* (miała w sumie cztery wydania, ostatnie mocno poszerzone ukazało się w wydaniu przez Iskry tomie *Lepszy dzień nie przyszedł już*).

Warsztat naukowy, który zdobyłam przy pisaniu doktoratu (obroniłam go na Uniwersytecie Warszawskim), wykorzystuję w niektórych książkach. Nie przerywam toku opowieści, dodatkowe informacje, np. na temat wysyłek na Sybir, wyjaśniam w przypisach. W książkach *Dwór w Kraśnicy*, *Kaja od Radostawa*, *Lepszy dzień nie przyszedł już*, *Druga bitwa o Monte Cassino i inne opowieści* mam na końcu przypisy, podaję bibliografię. Chcę, by główny tekst był „do czytania”, a dla tych, którzy chcą wiedzieć więcej, są informacje źródłowe na końcu książki.

■ **Co zdecydowało o tym, że wybrała pani życie na obczyźnie?**

W 1981 roku dostałam stypendium Kanadyjsko-Polskiego Instytutu Naukowego i Fundacji Adama Mickiewicza w Toronto i zostałam zaproszona na rok do Kanady. Tam mnie zastał stan wojenny. Przedłużyłam swój pobyt o ponad rok. W Kanadzie napisałam książkę monograficzną o senatorze polskiego pochodzenia Stanleyu Haidaszu, szlachetnej postaci, z której Polonia i Polska może być dumna (poszerzone angielskojęzyczne wydanie ukazało się niedawno w Montrealu pt. *Senator Stanley Haidasz a Statesman for all Canadians*). Na napisanie drugiej książki wygrałam konkurs ogłoszony przez Ministerstwo Kultury Ontario. Pokazałam w niej polskich emigrantów w Kanadzie. Dużo napisałam o emigracji wojennej (np. pokazałam sylwetkę dr Tadeusza Brzezińskiego, ojca Zbigniewa), patriotycznej, działającej na rzecz polskości. Książka ukazała się po angielsku w Kanadzie pt. *Dreams and Reality Polish Canadian Identities* (po polsku wyszła jako *Kanada, Kanada...*).



Aleksandra Ziółkowska-Boehm – polska pisarka; autorka wielu cenionych opowieści reportażowych o tematyce emigracyjnej, historycznej, autobiograficznej i indiańskiej; edytorka dzieł Melchiora Wańkowicza; członkini m.in. Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie i Amerykańskiego Pen Clubu.

Będąc w Kanadzie, otrzymałam kartę stałego pobytu. Tak władze Kanady zareagowały na stan wojenny w Polsce – udzielając karty stałego pobytu legalnie przebywającym Polakom.

Po ukończeniu obu książek nie chciałam szukać tematu na trzech, tylko wróciłam do Polski. Z autentycznie wielkiej tęsknoty i potrzeby mieszkania „u siebie”. Ale siedem lat później, poznawszy Normana (wcześniej otrzymałam piękne stypendium Fulbrighta), wyszłam za mąż i zamieszkałam w Stanach Zjednoczonych. Był rok 1990, Polska była wolna. Jakoś sobie tłumaczyłam, że nie „opuszczam Kraju”, będę stale przylatywać. I tak robię. Zachowałam warszawskie mieszkanie, które na mnie czeka (i w którym są wciąż archiwa Wańkowicza), piszę książki, wydaję je w Polsce, ale i w Stanach Zjednoczonych.

Mój mąż stał się niemal polskim patriotą, np. wysyłał wiele razy listy w sprawach obrony dobrego imienia (te listy mu drukują), brał czynny udział w przekonywaniu opornych senatorów, by wyrazili zgodę na przystąpienie Polski do NATO (cytaty jego listów, jak i biogram są w książce Jana Nowaka Jeziorańskiego *Polska droga do NATO*, Wrocław 2006).

■ Czy czuje się pani pisarką emigracyjną, czy jednak krajową, skoro książki ukazują się przede wszystkim w Polsce i w języku polskim?

Oczywiście, że jestem polską pisarką. Piszę książki (uważam, że to wielki przywilej od losu, że mogę to robić), współpracuję z doskonałymi wydawnictwami, jak Iskry, Prószyński, PIW, Muza. Mam spotkania z czytelnikami, które ogromnie cenię. Utrzymuję bardzo bliski kontakt z Polską, polską kulturą, przyjaciółmi. Jest to dla mnie niezmiernie ważne, wręcz niezbędne do życia. Będąc w Polsce, nabieram powietrza na długie miesiące w Stanach.

■ Czy uważa pani, że pisarz mieszkający poza krajem ma wobec niego jakies powinności czy zobowiązania? Czym jest dla pani pisanie książek?

Ogromne „i zobowiązania, i powinności”. Jakby większe niż w Polsce. Nie zaprzestałam pisania, podejmuję np. temat Indian (mój stryj, Korczak Ziółkowski, zaczął w skale rzeźbić pomnik wodza Crazy Horse’a, projekt po jego śmierci kontynuuje rodzina), napisałam o Ingrid Bergman (bliskiej kuzynce Normana) i o... kotach. Napisałam także książkę, która powstała autentycznie z potrzeby ocalenia tego, co minęło – o swoim dzieciństwie, młodości. Ukazała się w Polsce pt. *Ulica Żółwiego Strumienia* (miała dwa wydania), w Stanach wyszło niedawno jej tłumaczenie *Love for Family, Friends, and Books*.

Książka o Indianach ukazała się po angielsku, wydawcę pomogli mi znaleźć i sponsorowali Apacze (jest dla nich podziękowanie). Kolejną – o kotce Suzy, która

przemierzała ze mną i moim mężem połacie Ameryki, była z nami np. w indiańskich rezerwach; wiele razy była także w Polsce – wydało wydawnictwo Purdue University Press, które wydaje piękne książki o zwierzętach. Wtedy pomyślałam, że moim niejako obowiązkiem – czy, jak pan określa: „zobowiązaniem i powinnością” – jest aby w Stanach wydać książki o Polsce, pokazać losy polskie, historie ludzi, którym wojna zabrała domy i bliskich, wyгнаła na drugą półkulę.

Ponad dwa lata szukałam wydawcy książki *Kaia Heroine of the 1944 Warsaw Rising*. Potem kolejno ukazały się: *The Polish Experience Through World War II A Better Day Has not Come*, *Polish Hero Roman Rodziewicz Fate of a Hubal Soldier in Auschwitz*, *Buchenwald and Postwar England*. Wydawca napisał mi, że przyciągają czytelnika niezależnie od narodowości, że docenia, iż w moich

książkach ludzkie tragedie pokazane są spokojnie, z empatią, bez komentarzy. Wydano mi także książkę *Melchior Wańkowicz A Poland's Master of the Written Word*, w której porównałam jego popularność, osobowość i wagę pisarstwa do Ernesta Hemingwaya.

■ Wiem, że odbywa pani wiele spotkań z rodakami, zarówno w Polsce, jak i w USA. Czy publiczność krajowa i emigracyjna odbiera pani książki w podobny sposób?

Lata temu, gdy byłam w Kanadzie, i potem, po zamieszaniu w Stanach, emigracja polska była cudowna – wrażliwa i chłonna wszystkiego, co polskie, serdeczna i otwarta. Ale też wiem z archiwum; jak potrafiło oskarżać Wańkowicza, że wrócił do Polski w 1958 roku. Obecna emigracja – solidarnościami, już głównie ekonomicznie – jest inna. Ma kontakt z Polską, internet, jeździ do kraju. Są elity, które bardzo interesują się kulturą, przychodzą na różne, nie tylko literackie spotkania. O elity w każdym kraju trzeba dbać i zabiegać.

Interesujące autorskie spotkania miałam m.in. w nowojorskim Instytucie Józefa Piłsudskiego, Stowarzyszeniu Weteranów Armii Polskiej, Polskim Uniwersytecie Ludowym w Filadelfii, w Studio Drucha w Trenton, Bibliotece Polskiej w Waszyngtonie. Niebawem ma się odbyć w Muzeum Polskim w Chi-

■ A jak jest na spotkaniach w Polsce? Jak postrzega pani kontakty z krajowymi czytelnikami?

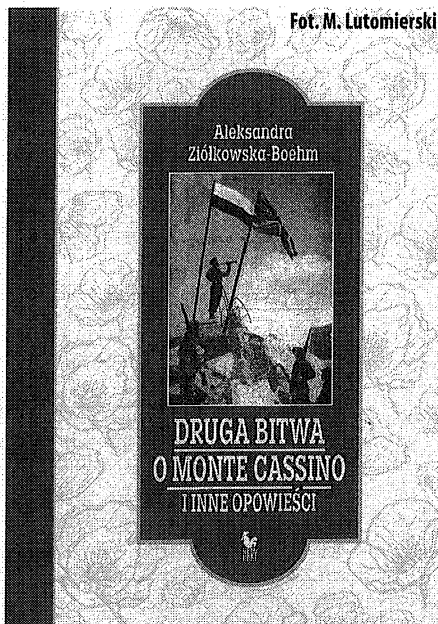
Są najważniejsze, bo najbardziej chce się usłyszeć dobre słowo w miejscu, z którego się pochodzi. Cenię ogromnie np. spotkania w Bibliotece im. Józefa Piłsudskiego w Łodzi, niezwykle serdecznym dla mnie miejscu. Ważne dla mnie były warszawskie spotkania w Klubie Księgarza, Domu Literatury, w Bibliotece Narodowej, Bibliotece na Mokotowie, także m.in. w Szczecinie, Gdańsku, w Krakowie, Stalowej Woli, Częstochowie. Krajowy czytelnik to mój czytelnik, do niego kieruję swoje książki i nasłuchuję każdej uwagi. Mam także „wiernych czytelników”, którzy piszą do mnie, przyjeżdżają na spotkania z innych miejsc. To zachęca do pisania, ale i zobowiązuje.

■ A nad czym pani obecnie pracuje? Kiedy można spodziewać się wyników tej pracy?

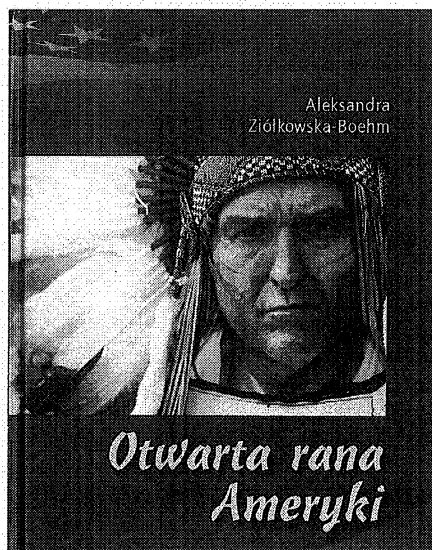
Zacząłam kilka tematów, nie wiem, który skończę szybciej. Nigdy nie wiem, kiedy skończę książkę, za sześć miesięcy czy za

dwa lata. Zachęcona pana tekstem na temat *Drugiej bitwy o Monte Cassino*... chciałabym napisać o swoich bohaterach – jak nawiązywałam kontakt, jak dojrzywał pomysł na pisanie, jak współpracowałam ze swoimi bohaterami; jak powstawała książka o Kai od Radosława, o Romanie Rodziewicz. I o innych, którym poświęciłam swoje opowieści, i którzy – jak mówię – są dla mnie jak rodzina.

Rozmawiał Marcin Lutomierski



Fot. M. Lutomierski



Cybowski
o ebookach

Ziółkowska-Boehm
o swoim pisarstwie

Hetman-Krajewska o prawie
autorskim i księgarskim

NOWOŚCI WYDAWNICTW UCZELNIANYCH I NAUKOWYCH

FORUM KSIĄŻKI


BEZPŁATNY
DODATEK
FORUM
AKADEMICKIEGO

NR 2 (56) 2015
ISSN 1234-5326



Drugie życie
Rękopisu

nasze strony internetowe
www.forumakademickie.pl

 19. Międzynarodowe
Targi Książki w Krakowie

22-25 października 2015

Stowarzyszenie
Kolegium Książki

Coś
Hindenburg
Bardziej
Wszystko